Nr. 10. Kraków, 15. października 1908. Rok VII.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 5 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Ze Sejmu.

Sejm galicyjski przebywa sześciotygodniową sesyę. Jest więc dosyć czasu do załatwienia spraw najważniejszych, gdyby posłowie chcieli pracować. Atoli właśnie do tej pracy, o której tak wiele prawili w okresie przedwyborczym, trudno ich zgromadzić. Sala przeważnie świeci pustkami, niema życia także w rozmaitych komisyach sejmowych. Wśród takiego usposobienia mdłe były dotąd obrady szkolne. Czynność sejmu ograniczyła się głównie do wyboru komisyi szkolnej, która pomiędzy swoich członków rozdzieliła poszczególne referaty.

W skład sejmowej komisyi szkolnej weszli posłowie: Adam, Badeni Stanisław Henryk (jun.), Bandrowski, Bilczewski, Cielecki, Cieński Tadeusz, Czartoryski, Dembiński, Długosz, Dudykiewicz, Halban, Jedynak, Laskowski, Lewicki, Makuch, Michałowski, Piniński, Rayski, Tarnowski Stanisław, Teodorowicz Józef, Wasung.

Komisya szkolna w myśl swej uchwały, aby sprawozdanie rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego rozdzielić między pięciu referentów, rozdzieliła je w sposób następujący: O szkołach średnich i wnioski poselskie w sprawie organizacyi nowych szkół średnich otrzymał dr. Halban; o stanie szkół ludowych dr. Adam; o seminaryach nauczycielskich Stanisław Henryk hr. Badeni; o budowie szkół Długosz; o uzupełniających kursach rolniczych Wasung. Sprawozdanie wydziału krajowego w zakresie teatrów i sztuk pięknych otrzymał hr. Piniński. Sprawozdanie Wydz. kraj. o podwyższeniuwynagrodzenia za naukę religii wszkołach ludowych, oraz wnioski poselskie o języku wykładowym w szkołach średnich Laskowski. Wniosek poselski o zniesienie dwu typów szkół ludowych, Wasung. Sprawozdanie Wydz. krajowego o petycyach nauczycieli ludowych w sprawie podwyższenia emerytur i udzielania darów z łaski, oraz wszystkie petycye, jakie obecnie w tym przedmiocie wpłynęły do sejmu, Michałowski. Sprawozdanie wydziału krajowego o zniżenie gminom prestacyi szkolnych ks. Czartoryski; petycye nauczycieli o dodatkowe policzenie lat służby do emerytury Laskowski. Petycye nauczycieli o przyznanie dodatków 5-letnich i petycye w sprawie organizacyi nowych szkół ludowych Bandrowski.

Sprawozdania referentów zjawią się prawdopodobnie dopiero ku końcowi kadencyi, później więc niemi się zajmiemy. Obecnie ograniczamy się do przytoczenia kilku ważniejszych wniosków, które dla rozwoju szkolnictwa mają znaczenie.

Poseł Kędzior przedłożył wniosek, zaopatrzony wielu podpisami ze strony polskiej i ruskiej, za nowelą do ustawy z 24. kwietnia 1894, zmieniającą przepisy o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych. Zaczepiona ustawa zrównała wprawdzie ciężary szkolne gmin i obszarów dworskich, normując je w wysokości 6% dodatków do podatków bezpośrednich. Nie zniosła jednak poprzednich, dobrowolnych zobowiązań gmin, tak iż gminy te płacą często 20, nawet 30% dodatku do podatków na płace nauczycieli, podczas gdy gminy, które założyły szkoły po r. 1894, płacą ustawowe 6%. Otóż projekt noweli p. Kędziora usuwa tę krzywdę, żąda, aby dawne wyższe zobowiązania odpadły, a na przyszłość wszystkie gminy płaciły na utrzymanie nauczycieli 6%. Czy wniosek ten, będący wielką ulgą dla ludu wiejskiego, utrzyma się w komisyi szkolnej i w pełnej izbie, niebawem zobaczymy.

P. Wasung domagał się wycofania odesłanego do ministerstwa oświaty, celem uzyskania aprobaty, statutu dwutypowych seminaryów, którego układ władza szkolna otoczyła grubą tajemnicą. Wnioskodawca żądał, aby ten statut, przed ponownem odesłaniem do Wiednia, był poddany fachowej dyskusyi... Wniosek p. Wasunga okazał się „musztardą po obiedzie“, albowiem mu wyjaśniono, iż statut dawno już uzyskał ministeryalną aprobatę, tylko przez parę miesięcy nie kwapiono się z jej ogłoszeniem. (?) O tej sprawie piszemy osobno, więc w tem miejscu nad nią dłużej się rozwodzić nie będziemy.

Ten sam poseł zgłosił także wniosek o zniesienie dwóch typów szkół ludowych i zaprowadzenie jednolitego dla szkół miejskich i wiejskich. Wniosek ten, gdyby się utrzymał w sejmie, unicestwiłby ustawę o dwutypowych seminaryach i zatwierdzony statut tych zakładów. Niestety, niema nadziei, aby się utrzymał, bo stańczycy, mimo swojej mniejszości, po dawnemu trzęsą sejmem, a dopomagają im w tem demokraci wszystkich odcieni, nie wyłączając stronnictwa, do którego p. Wasung należy, t. j. stapińszczyków. Wśród takich warunków wniosek p. Wasunga uważamy tylko za reklamę, iż dużo „chce“ zrobić dla ludu i szkolnictwa, choć wie z góry, że wszystko to czcze gadaniny.

Wogóle dotychczasowy nastrój szkolny w sejmie jest apatyczny, unika się poruszania spraw ważniejszych, a stawia na efekt obliczone wnioski i interpelacye. Stracili wiarę w życzliwość sejmu i nauczyciele ludowi, bo z ich strony napłynęła dotąd skromna liczba petycyi, do podwoi sejmowych przybyła zaledwie jedna deputacya komitetu wiecowego z wykoszlawionymi, do najskromniejszych rozmiarów ograniczonymi postulatami. Brak także w sejmie deputacyi emerytów dawnego stylu — z tej prostej przyczyny, iż z powodu ogromnej nędzy nie mają za co wybrać się do Lwowa. Widocznie jest ich przeznaczeniem, aby wykapali w głodzie i zapomnieniu. Dziś siła jeszcze coś znaczy — bezbronni są skazani na wytępienie. Tak samo jak za Neronów i Kaligulów...

Zresztą sprawa emerytów dawnego stylu, wdów i sierót po nauczycielach ludowych w sejmie nie przedstawia się różowo. Jakkolwiek na mocy uchwały, zapadłej w ostatniej kadencyi sejmowej, wydział krajowy miał obecnie przyjść z konkretnymi wnioskami, trzeba przypuszczać, że wnioski te będą bardzo mizerne, skoro o nich głucho, a trąbi się tylko o wydatnem, kilkakroć sto tysięcy wynoszącem polepszeniu bytu nauczycieli religii. Twardy też orzech będzie miał do zgryzienia w komisyi szkolnej i sejmie referent wniosków wydziału krajowego, zacny poseł Michałowski, jedyny w dzisiejszym składzie sejmu szczery orędownik nauczycielstwa, jeżeli będzie chciał przeforsować dla biednych emerytów ludzką regulacyę, choć na nią trzeba stosunkowo nieznacznej kwoty...

Równocześnie jednak zawotuje sejm szlachecko - demokratyczno - ludowcowy z lekkiem sercem miliony na cele dekoracyi. na subwencye dla przeróżnych pasożytów i darmozjadów! Na te cele muszą być pieniądze, tylko dla biednych emerytów, wyzyskiwanych nauczycieli najniższych klas płacy i na stabilizacyę z urzędu nauczycieli tymczasowych z kwalifikacyą, tworzących kilkadziesiąt procent personalu, dotąd ich niema. Z wdzięczności więc dla sejmu i wydziału krajowego za tę szczodrobliwość dla najzasłużeńszych weteranów w zawodzie nauczycielskim, omówimy później szczegółowo wszystkie marnotrawcze pozycye na podstawie autentycznego budżetu i z cyframi temi pójdziemy między lud — wcześnie — przed wyborami, aby nareszcie hydrze stańczykowskiej i jej służalcom zadał śmierć polityczną...

Kończymy przestrogą:

„**Niech sejm z ogniem nie igra! Niech ureguluje pobory emerytów dawnego stylu według norm obecnych, z zastrze-**

żeniem emerytur minimalnych, na równi z ostatnią rangą urzędników państwowych, niech zaprowadzi stabilizacyę nauczycieli z urzędu, z chwilą złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, niech na razie zniesie IV. klasę plac, inaczej będzie miał — wojnę!"

Uchwały zjazdu P. T. P.

W poprzednim numerze podaliśmy ogólne wrażenie, które nasz korespodent odniósł z jubileuszowego zjazdu „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego", odbytego we Lwowie z końcem sierpnia b. r. Obecnie przytaczamy uchwały, zapadłe na owym zjeździe.

Uchwalono: 1. Odnieść się do ministerstwa kolejowego o wydawanie nauczycielom ludowym legitymacyi kolejowych na równi z urzędnikami państwowymi. (Stale się powtarzający wniosek, dotąd bezskuteczny...) 2. Zaprotestować przeciw obsadzaniu posad stałych (tylko stałych?) siłami nieukwalifikowanemi... 3. Poczynić starania u władz kompetentnych o zniesienie egzaminów wstępnych do szkół średnich... 4. Poczynić starania, aby rada szkol. kraj. i rady szkol. okręg. powoływały na referentów nauczycieli ludowych (celem tworzenia nowej kategoryi kacyków szkolnych)... 5. Starać się, aby rada szkolna kraj. zrównała ferye w szkołach ludowych z feryami szkół średnich... 6. Dążyć, aby klasy III. i IV. szkół więcejklasowych były dzielone na dwa oddziały równorzędne, skoro do każdej z tych klas zapisze się nad 60 dzieci. (O przepełnieniu w szkołach niższej kategoryi nawet mowy nie było!)... 7. Starać się o uwolnienie nauczycieli i nauczycielek, mających 30 lat służby, lub 50 lat wieku, od pisania wypracowań na konferencyę okręgową... 8. Zjazd poleca zarządowi głównemu P. T. P., aby wniósł petycyę do sejmu z żądaniem zmiany krajowej ustawy szkolnej w tym kierunku, aby nauczycielom, bezpośrednio po kwalifikacyi, przyznano prawo do pięcioleci i emerytury... 9. Zjazd wzywa zarząd główny, aby przedstawił radzie szkolnej krajowej konieczną potrzebę wydania statusu nauczycielskiego, w którymby były uwidocznione lata służby, kwalifikacya, stanowisko, pobory, religia i narodowość każdego nauczyciela... 10. Poleca się zarządowi głównemu odnieść się do sejmu, by nauczycielom kierującym szkół dwuklasowych z planem szkół 4-klasowych przyznawano za kierownictwo te same pobory, co rzeczywistym kierownikom szkół 4-klasowych... 11. Zarząd główny ma się odnieść do rady szkolnej krajowej z prośbą, by szkoły 1- i 3-kl., o ile w nich były czynne przez trzy lata klasy nadetatowe, a szkoły 5-kl., o ile klasa piąta była rozdzielona na dwa oddziały równorzędne, przekształcała na 2-4- i 6-kl., o ile będzie zapewnione stałe pomieszczenie dla tych klas, choćby drogą wynajmu... 12. Walny zjazd wzywa zarząd główny, aby na podstawie zebranego materyału przedstawił radzie szkolnej krajowej i sejmowi zły stan budynków szkolnych, nie tylko dawnych, ale i nowych... 13. Walny zjazd poleca zarządowi głównemu, aby nie ustawał w staraniach o ostateczne uregulowanie płac nauczycieli ludowych i zrównanie ich z poborami czterech najniższych rang urzędników państwowych.

W sprawie zmiany ustawy emerytalnej zapadły następujące rezolucye. 1. Po 35-letniej służbie nie można odmówić żadnemu nauczycielowi stałego przeniesienia w stan spoczynku... 2. Prawa do emerytury nabywa nauczyciel(ka) po uzyskaniu wymaganej kwalifikacyi... 3. Do emerytury należy również wliczyć dodatek na mieszkanie, a nauczycielom, którzy je mieli w naturze, tę kwotę, jaką w odnośnej klasie płac wymierza ustawa na pomieszkanie w gotówce... 4. Nauczyciel, uznany za niezdolnego do pracy zawodowej po 30-tu latach służby, otrzyma pełne pobory. W razie uznania wcześniejszej niezdolności do pracy zawodowej, otrzyma emeryt po 10-ciu latach służby 40% poborów, wliczalnych do emerytury, za każdy rok następny 2·4%... 5. Minimum pensyi wdowiej wynosi 800 K, w klasach dalszych płac nauczycielskich 1000, 1200 i 1400 K. (Znowu bezwstydne wyróżnianie. Wszak „minimalna" pensya wdowia we wszystkich klasach powinna być jednaką. Przyp. red.)... 6. Pobór dodatku na wychowanie dla dzieci i pensya sierocińska trwa do 24-go roku życia... 7. Pensya sierocińska wynosi najmniej 160 K dla dziecka, dla wszystkich dzieci najwyżej tyle, ile pobierałaby ich matka, gdyby żyła... 8. Osobom stanu nauczycielskiego, pobierającym emeryturę według wymiaru dawnego, mają być podniesione pobory w myśl postanowień ustawy niniejszej... 9. Wysokość wkładki emerytalnej wynosi 3%, od dodatku na pomieszkanie zaś 4%. Opłata wkładek emerytalnych ustaje po 35 latach służby, jeżeli nauczyciel(ka) nie przenosi się w stan spoczynku... 10. Miasta, mające własny fundusz emerytalny, przy wymierzaniu odpraw i emerytur nauczycieli, oraz zaopatrzeń dla wdów i sierót, pozostałych po nich, nie mogą zejść poniżej postanowień niniejszych.

Wreszcie „postulaty" nauczycielstwa ludowego zostały ujęte w następujące wnioski: 1. Zniesienie systemu płac miejscowo-klasowego, a zaprowadzenie systemu osobowo-klasowego. Zrównanie płac nauczycieli szkół ludowych pospolitych i wydziałowych z poborami urzędników państwowych czterech rang najniższych... 3. Zaprowadzenie awansu automatycznego, zależnego od lat służby i kwalifikacyi... 4. Wydanie jasno określonej pragmatyki służbowej, zawierającej przepisy: *a)* o charakterze służbowym nauczycieli, *b)* o nominacyi, *c)* o jawnej tabeli kwalifikacyjnej, *d)* o dochodzeniach dyscyplinarnych, *e)* o karach służbowych, *f)* o przeniesieniach ze względów służbowych... Wiec wezwał równocześnie zarząd główny do opracowania projektu pragmatyki służbowej, której egzemplarz należy dołączyć do petycyi...

Tak się przedstawia ogół wniosków, uchwalonych na zjeździe jubileuszowym. Każdy, bystrzej stosunki oceniający, musi przyznać, iż nie obejmują one wszystkich dolegliwości stanu nauczycielskiego, że brak metody w ugrupowaniu wniosków według jednolitego, dokładnie wystudyowanego systemu. Zresztą niektóre z wniosków dwa, lub nawet trzy razy się powtarzają. Mimo jednak pobieżności wniosków i wogóle obrad, zjazd spełnił o tyle dodatnie żądanie, iż krzywdy nauczycielstwa na nowo poruszył, przypomniał je decydującym czynnikom, a i to w dzisiejszych czasach dużo znaczy. Ponadto przerywa uśpienie i apatyę, które się zaczynają wkradać do nauczycielskiego zawodu. Inna rzecz, czy subwencyonowane P. T. P. znajdzie w sobie na tyle siły i zaparcia, aby postulaty nauczycielskie przeforsować. O tem wątpimy.

Więcej wstydu!

Wiadomo, iż między galicyjskiem nauczycielstwem ludowem są najlepiej sytuowani nauczyciele wydziałowi. Należą tylko do dwu klas płacy, I. i II., a pobory ich przedstawiają się następująco. Nauczyciel wydziałowy I. klasy dochodzi do 2.500 K rocznej płacy + 500 K na mieszkanie (nauczycielki 300 K) + 900 K, razem do 3.900 K rocznie. Nauczyciel wydziałowy z II. kl. płac może osiągnąć roczną płacę 3.600 kor. Są to, jak na dzisiejsze czasy, wcale piękne pensye. Równają się poborom urzędnika państwowego IX rangi i to poborom końcowym, gdy n. p. nauczyciele wiejscy mogą się u schyłku służby równać zaledwie z urzędnikiem państwowym ostatniej rangi! O dyrektorach szkół wydziałowych już się nie mówi, bo stoją od 5000—6000 K rocznie.

Może nauczyciel wydziałowy ciężej pracuje? Gdzie tam! Praca nauczyciela wydziałowego, uczącego przeciętnie około 20 godzin tygodniowo, nieliczne klasy, takich n. p. przedmiotów, jak kaligrafia i rysunki, praca wyspecyalizowana tylko w jednym kierunku, jest w porównaniu do harowania nauczyciela ludowego wiejskiego, z kilku oddziałami codziennie, w zabójczej atmosferze nor szkolnych, wytchnieniem, rozrywką. Jeżeli więc kto według sprawiedliwości, to właśnie nauczyciele wydziałowi powinni pobierać najniższe płace. Nie uprawnia ich także do najwyższych płac rzekomo wyższa kwalifikacya, bo każdy nauczyciel wiejski potrafi zrobić egzamin wydziałowy, jeżeli go tylko władza wyśle na kurs specyalny. Zresztą za tę swoją wyższą kwalifikacyę mają nauczyciele wydziałowi najlżejszą pracę, więc wszelkie pretensye są zupełnie wyrównane.

Zdawało się, że niesłusznie kosztem tysięcy najniższych klas płacy forytowani nauczyciele wydziałowi, zawstydzeni w duszy swojem pasożytnictwem, ucichną, będą w spokoju używali swoich poborów, a nawet teraz, mając byt pewny i wygodny, ujmą się za losem wyzyskiwanego nauczycielstwa ludowego klas najniższych, poprą je przynajmniej moralnie w walce o należne prawa, że ujmą się za krzywdą emerytów dawnego stylu, o pomstę wołającą do nieba, zajmą tem samem stanowisko, odpowiadające powadze całego stanu, dla którego powinni być szlachetnym przewodnikiem.

Stało się, niestety, coś wręcz odmiennego. Oto część nauczycieli szkół wydziałowych, uniesiona dotychczasowem szczęściem i własnym dobrobytem, ignorując zupełnie nędzę kolegów w najniższych klasach płacy, zapoczątkowała wniesienie seperatystycznej petycyi do sejmu tylko o polepszenie własnego bytu. Impuls do tej petycyi wyszedł z koła nauczycieli

szkół wydziałowych krakowskich, mających się najlepiej, a gorliwych popleczników znalazł w sławetnej Bochni!

Cynizm akcyi był tak bijący w oczy i wprost oburzający, że nawet przeważna część nauczycieli wydziałowych II. klasy płac przeciw niej energicznie wystąpiła, a nauczyciele wydziałowi lwowscy na specyalnem zgromadzeniu w najostrzejszy sposób ją potępili, wykazując, że sejm obecnie ma wobec nauczycielstwa ludowego inne, donioślejsze zadanie do spełnienia, że krok taki byłby zerwaniem łączności z resztą stanu nauczycielskiego, sromotnem rozbiciem go na luzem idące części, coby się równało zupełnemu zabagnieniu ogólnych, stanowych postulatów, przyjętych jednogłośnie przez powszechny wiec nauczycielski, odbyty we Lwowie, w lutym r. 1907.

Do tego protestu, który jako dowód wyższych poglądów i dokładnego zrozumienia sytuacyi z całem uznaniem podnosimy, przyłączył się także z konieczności krakowski „Związek" z prezesem Nowakiem (bez egzaminu wydziałowego), bo i on akcyę nauczycieli wydziałowych napiętnował jako łamanie zawodowej solidarności.

Pomijając okoliczność, czy p. Nowak, gdyby posiadał egzamin wydziałowy, a przez to od dawna był w Krakowie nauczycielem wydziałowym, szedł lub nie szedł solidarnie ze swoimi kolegami wydziałowcami, musimy mu po raz pierwszy wyrazić za potępienie akcyi wydziałowców nasze zadowolenie. Jest ono jednak połączone z małą admonicyą, iż łamania solidarności dopuścił się pierwszy nie kto inny, jak właśnie krakowski „Związek". Któż bowiem urządzał deputacye młodziutkich nauczycieli nadetatowych krakowskich, pobierających 1100, 1320 i 1440 K rocznie (i to im mało!!) o dalsze polepszenie bytu, z kompletną ignorancyą kolegów z prowincyi? Wszak członkowie owych klasycznych, niemal gołowąsych deputacyi, to najgorliwsi poplecznicy „Związku" i prezesa Nowaka! Dlaczegoż ich za to swojego czasu p. Nowak nie potępił w swoim organie? Chyba dlatego, iż należeli do jego przyjaciół politycznych, a obecną, niefortunną zresztą akcyę, zaaranżowali nie jego wielbiciele! Lecz mniejsza o to!

Wracając do samej petycyi, musimy stwierdzić, iż w kołach poselskich wywołała oburzenie, które może się niesłusznie odbić na interesach całego stanu, jakkolwiek z sobkowskiemi aspiracyami krakowskich wydziałowców nie mają nic wspólnego. Kończymy artykuł, piętnując je jeszcze raz jak najenergiczniej..

Obdzieranie nauczycieli ludowych.

Niejednokrotnie pisaliśmy o niesłychanych kontrybucyach, które ze swoich mizernych płac muszą uiszczać na rzecz krajowego funduszu szkolnego biedni nauczyciele ludowi. Że uwagi nasze były i są słuszne, świadczą także głosy innych organów, niestety ignorowane dotąd przez władze i czułych posłów sejmowych, którzy przed wyborami dużo nauczycielstwu obiecują, a potem nic nie robią, lub puszczają bańki mydlane w formie wojowniczego pobrzękiwania na specyalnie urządzanych wiecach.

Aby więc ta bardzo ważna sprawa nie uległa zabagnieniu, przypominamy ją ponownie, cytując tym razem, dla odmiany, trafny artykuł z Nru 26-go „Szkolnictwa".

Organ ten pisze:

„Dla nikogo, obznajomionego z naszymi stosunkami szkolnymi, nie jest tajemnicą, że fundusz szkolny krajowy rok rocznie oszczędza ogromne sumy na nauczycielstwie; niema też prawie nauczyciela, któryby kiedyś w ciągu swej służby nie złożył raz lub nawet kilkakrotnie tego haraczu oszczędnościowego w tej lub owej formie. Oszczędza się różnymi sposobami, z powołaniem się na ustawę, na rozporządzenia wykonawcze, przy pomocy obiecanek i bez tego. Przykładów nie zabraknie, a niektóre będziemy zmuszeni poniżej przytoczyć.

I rzecz dziwna! Gdy dawniej przy niejasno i niedokładnie unormowanych prawnych stosunkach służbowych nauczycieli ludowych, każda taka oszczędność, zastosowana od wypadku do wypadku, dawała wrażenie krzywdy — to dziś, przy bardziej jasnych i dokładniejszych normach, oszczędzanie to odbywa się na daleko szerszą skalę, na większe rozmiary, a jednak bez rozgłosu, narzekań i protestów. Wytłumaczenie faktu może być tylko jedno. Oto z biegiem lat zaistniał, unormował się i ustalił cały system oszczędnościowy — co więcej, dla istnienia tegoż systemu stworzono cały szereg podstawowych norm i przepisów — postarano się o to, ażeby istnieniu jego i stosowaniu do nauczycieli nadać wszelkie pozory słuszności i prawa. W jaki sposób stać się to mogło, zrozumieć nie trudno. Przy każdej nowej ustawie, podwyższającej pobory nauczycielskie pamiętano widocznie o tem, by z przyznanych nauczycielstwu korzyści zaraz coś zaoszczędzić; pamiętano tak dalece, że każdorazowe koszta podwyżki płac nauczycielskich, odbite na nauczycielstwie systemem oszczędnościowym, wracały w znacznej części napowrót do funduszu szkolnego. Że jednak nauczycielstwo przy każdej takiej podwyżce płac efektywnie coś zyskiwało, nie zwracano przeto wielkiej uwagi na uboczne klauzule oszczędnościowe i tak normy te weszły w życie bez długich roztrząsań i głośniejszych protestów.

Przedewszystkiem więc oszczędza fundusz szkolny krajowy corocznie pokaźne sumy z 10% obcięcia płac zamężnym nauczycielkom. Mniejsze wprawdzie, zawsze jednak nie tak bardzo znikome oszczędności wynikają dla funduszu szkolnego przy sposobności każdego orzeczenia o nieskutecznej, lub naganej służbie nauczyciela. Dzieje się to szczególnie w wypadkach, gdy nie znajdzie zastosowania postanowienie łagodzące następstwa kary dyscyplinarnej, przewidziane art. 26. ust. z 25-go maja 1907 roku. Oszczędności powyższe opierają się na samej tylko obowiązującej ustawie.

Olbrzymie za to znaczenie dla nauczycielstwa i oszczędności funduszu szkolnego ma wykonawcze rozporządzenie Rady szkolnej krajowej z dnia 28-go czerwca 1907 r. L. 22.579 (ogł. w Dz. ust. i rozp. kr. Nr. 59 z dnia 4-go lipca 1907 r. i Dzienniku urzęd. c. k. Rady szkolnej krajowej Nr. 16 z roku 1907). Na tle tego rozporządzenia dopiero uwydatnia się w całej pełni ów system oszczędnościowy, stosowany do nauczycielstwa. Weźmy pod uwagę najpierw §§ 7 i 8, a potem § 4. Pierwsze dwa traktują na równi z nauczycielami tymczasowymi także nauczycieli stałych, przydzielonych do zastępstwa w innej szkole na posadzie etatowej, lub też umieszczonych w takiej szkole czasowo na posadzie nadetatowej. Co do pierwszych, to § 7 postanawia, że mogą („ale nie mają" przyp. Redakcyi) im być przyznane pełne pobory najniższego stopnia, przywiązane do zajmowanej posady zastępcy — co do drugich (umieszczonych czasowo na posadzie nadetatowej z zastrzeżeniem stałej) to §. 8 odbiera im na ten czas ich stałą płacę, przyznając w zamian jedynie pobory, przywiązane do posady nadetatowej, a więc płacę tymczasowego nauczyciela.

Z wyrażenia § 7 „mogą im być przyznane" wynika, że taki stały nauczyciel, zajmujący tymczasowo posadę etatową w innej szkole, może — ale nie musi w danym wypadku zatrzymać swą płacę poprzednią, pobieraną na stałej posadzie, że zatem w innym wypadku może tej płacy także nie otrzymać. Że wówczas nie otrzyma płacy wyższej, ale niższą, to rzecz absolutnie pewna.

Nauczyciele natomiast, o których mowa w § 8, zmuszeni są bezwarunkowo zrzec się na czas pewien swych wyższych stałych poborów, przyjmując w zamian za nie niższe pobory tymczasowe. Ile fundusz szkolny krajowy zyskuje w takich wypadkach, łatwo obliczyć. Przytaczamy jeden przykład, nie skombinowany, ale konkretny, z opuszczeniem wszelakich nazwisk dla łatwo zrozumiałych powodów. Stały nauczyciel IV. klasy płac z poborami 1.400 koron i 200 koronowym dodatkiem na pomieszkanie, składa egzamin wydziałowy i chce dostać się do miasta do szkoły 6-klasowej. Dotyczący inspektor szkolny okręgowy proponuje mu tymczasowe przeniesienie się na posadę nadetatową do szkoły 6-klasowej w tym samym okręgu szkolnym w mieście, zaliczonem do III. klasy płac. Nie mając nic innego do wyboru, w nadziei otrzymania przy najbliższym konkursie po kilku miesiącach stałej posady przy szkole 6-klasowej przyjmuje nauczyciel ten propozycyę. Zrzeka się więc swej stałej płacy, wynoszącej (1.400 + 200 kor.) 1.600 koron, a przyjmuje tymczasowe wynagrodzenie w wysokości (1.100 + 110 kor.) 1.210 koron. Tę posadę nadetatową zajmuje jednak młody nauczyciel tymczasowy z egzaminem dojrzałości i płacą (800 + 80 kor.) 880 koron. Rada szkolna okręgowa mienia obu tych nauczycieli na posadach, przyczem nauczyciel tymczasowy, przechodząc do IV. klasy płac, dostaje (700 + 70 kor.) 770 koron. Przy takiej zmianie oszczędza fundusz krajowy szkolny rocznie: a) na płacy stałego nauczyciela 390 kor., b) na płacy tymczasowego nauczyciela 110 koron razem przeto 500 koron, z których chyba może będzie musiał wydać 25 koron na koszta przeniesienia tymczasowego nauczyciela.

Znamy wypadki (znów konkretne), gdzie Rada szkolna krajowa przenosi ze względ-

dów służbowych stałego kierownika naucz. szkoły 2-klasowej na równorzędną posadę, nie przenosząc atoli równocześnie jego żony, również stałej nauczycielki w tej samej szkole z płacą 1.200 koron. Zaczynają się starania o przeniesienie żony na posadę nadetatową, istniejącą przy tamtejszej szkole, a wtedy Rada szkolna krajowa stawia swoje warunki. Następuje zrzeczenie się stałej płacy u nauczycielki i kosztów przeniesienia. Zamiast stałej płacy 1.200 koron pobierać będzie ta nauczycielka tymczasowe wynagrodzenie 900 koron. Reszta, to jest 300 koron, zostaje corocznie w kasie funduszu szkolnego zaoszczędzona, bo tamta posada, jako stale zastrzeżona, obsadza się siłą tymczasową, lub pomocniczą. Stan taki może potrwać czas dłuższy, bo przydzielona stała nauczycielka nie może się na nowej posadzie nadetatowej stabilizować, gdyż znów druga posada podwładnego nauczyciela, i to posada etatowa, jest tam stale obsadzona. Jeśli nauczycielka ta otrzyma w międzyczasie 1.400 koron, to fundusz szkolny krajowy zaoszczędzi na niej rocznie 500 koron.

Te dwa przykłady wystarczą, choć moglibyśmy podobnych dziś zaraz naprowadzić jeszcze więcej; znamy i takie, gdzie fundusz szkolny krajowy, przy pomocy kombinacyi władz szkolnych, zyskuje więcej niż w tych dwóch wypadkach. I niechaj nikt nie myśli, że zdarzeń takich, w których władze szkolne zastosowują §§ 7 i 8 wyż powołanego rozporządzenia, jest niewiele. Niejedna stała nauczycielka zamężna musi zrzec się swych stałych wyższych poborów, a przyjąć niższe tymczasowe na posadzie tymczasowej, etatowej, czy nadetatowej, byleby być tylko razem z mężem, czy dziećmi. Nie myślimy wcale robić wiele hałasu o nic, o drobnostkę, a już najmniej na razie chodzi nam o wysokość sumy, jaka dla funduszu szkolnego corocznie zaoszczędzoną zostanie sposobem słusznym i godziwym. Nie uważamy jednak za stosowne i zgodne z ludzkością robienie oszczędności tam, gdzie ktoś jest w przymusowem położeniu i z tego względu przystać musi na wszystko.

Nie mało grosza corocznie zyskuje fundusz szkolny krajowy na istnieniu i ciągłem niemal zwiększaniu się i tak już nadmiernie wielkiej liczby klas nadetatowych, które w normalnych warunkach powinny być przemienione na etatowe. Oszczędność jest tu podwójną, bo z jednej strony nie trzeba płacić dodatków za kierownictwo, a z drugiej zyskuje się i na tem, że jednostki nauczycielskie, zajmujące nieraz także z musu takie posady nadetatowe, mając kwalifikacyę i wszelkie warunki stabilizacyi, nie mogą pobierać wyższej płacy i tracą rok po roku bez dodatków pięcioletnich.

Nie możemy milczeć na szczególną interpretacyę art. 16. ust. z 25-go maja 1907 r., stosowaną do nauczycielki zamężnej, mieszkającej w budynku szkolnym przy mężu nauczycielu, nie możemy się zgodzić na wpajanie nam praktycznie oszczędnościowym sposobem przez władze szkolne takie pojęcie „w o l n e g o p o m i e s z k a n i a“. Fundusz szkolny krajowy, nie płacąc takim nauczycielom dodatków na pomieszkanie, zaoszczędza corocznie pokaźną kwotę, która w połączeniu z innemi oszczędnościami rośnie w krocie tysięcy.

Płace nauczycieli galicyjskich są tak nędzne, że chyba na żadne oszczędności miejsca tu być nie powinno. Kto nie zna dokładnie naszych stosunków szkolnych, ten nie ma nawet pojęcia o tem, że rzeczywiste, w gotówce do rąk wypłacane pobory ogromnej liczby nauczycieli, względnie nauczycielek są relatywnie znacznie niższe od określonych ustawą krajową z 25-go maja 1907 r. Obowiązkiem naszym jest zwrócić na to uwagę całego kraju, przedewszystkiem zaś interesowani nauczyciele i nauczycielki powinni bezzwłocznie przedstawić tę straszną krzywdę p. posłom swojego powiatu i prosić ich o zmianę odnośnego rozporządzenia na bieżącej sesyi sejmowej“.

(Posłowie zrobią figę, zanadto wygodni, Nauczyciele muszą sami przypuścić szturm do podwoi sejmowych. taki, jak po ostatnim wiecu! Przyp. red. „Gaz. Szk.“).

Dwutypowe seminarya.

Wprost zbiera obrzydzenie, gdy się czyta opisy przeprowadzania akcyi przeciw dwutypowym seminaryom, które, ujęte w ramę ustawy krajowej, jeszcze przed zwołaniem parlamentu, wyszłego z powszechnych wyborów, otrzymały sankcyę monarszą, stały się dokonanym faktem.

Mimo jednak zatwierdzenia ustawy o dwutypowych seminaryach nauczycielskich, wiejskich i miejskich, był czynnik potężny, który mógł ją zabagnić, nie dopuścić do ułożenia przez radę szkolną krajową szczegółowego statutu organizacyjnego, ewentualnie statut taki w ministerstwie oświaty uśmiercić. Czynnikiem tym było potężne „Polskie stronnictwo ludowe“ ze swoim atamanem, Jasiem Stapińskim. Wszak Jasio Stapiński, który długie miesiące prowadził konszachty ze stańczykami o warunki, pod którymi swoje stadko zapędzi do koła polskiego, mógł postawić, jako jeden z pierwszych warunków, zniesienie dwóch typów szkół ludowych i dwutypowych seminaryów. Tego Jasio Stapiński nie uczynił, bo miał głowę zaprzątniętą czem innem. Targował się o fundusze na własny bank włościański i o koncesyę na własne stowarzyszenie asekuracyjne „Wisła“, na którem, w razie pomyślnego rozwoju, może zrobić milionową fortunę. Nikt więc inny nie jest winien, że przeszła ustawa o dwutypowych seminaryach, a właściwie, iż statut, umożliwiający wejście jej w życie, został we Wiedniu zatwierdzony, tylko Jaś Stapiński jako ataman „Stronnictwa ludowego“...

No, a teraz jesteśmy świadkami obrzydłej komedyi. Ten sam Jaś Stapiński urządza w kraju wiece protestujące, a naiwni nauczyciele ludowi spieszą na nie, aby brać udział w komedyi, przysłuchiwać się banialukom. Ten sam Jaś Stapiński wnosi sam, lub przez swoich popleczników interpelacye i wnioski w sejmie przeciw dwu typom szkół i dwutypowym seminaryom, własne niedołęstwo, jeżeli nie złą wolę, pokrywa frazesem, iż statut został zatwierdzony w tym dniu, w którym się parlament zebrał na ubiegłą kadencyę — jakby pierwej już parlament, oparty na powszechnych wyborach, nie obradował, jakby taki potężny ludowy trybun, jakim był p. Stapiński, nie mógł wcześniej przyjechać do Wiednia, w ministerstwie przeciw zatwierdzeniu statutu założyć swego „veta“, uczynić z niego kwestyi gabinetowej. Na Jasiu wówczas wszystkim dużo zależało, bo był w przededniu wstąpienia do „Koła“, więc, gdyby chciał, mógłby dwutypowe seminarya na wieki pogrzebać...

Na cóż więc, pytamy, wieszają się jeszcze, co prawda nieliczni już nauczyciele, u rydwanu p. Jasia Stapińskiego, który w politycznych metamorfozach i krętactwach prześcignął Stojałowskiego? Dlaczego tem wieszaniem dają mu podstawę do szczycenia się przed władzą swoimi wpływami u nauczycielstwa? Dlaczego nauczyciele spieszyli na zjazd w Rzeszowie, odbyty w asyście najsprytniejszych inspektorów szkolnych, (!) dlaczego na nim p. Jaworski wygłaszał rozumny, lecz godny lepszych warunków, referat o dwutypowych seminaryach? Dlaczego na lada podmuch organu p. Stapińskiego konferencye okręgowe teraz, po niewczasie, protestują przeciw dwutypowym seminaryom, narażając inicyatorów uchwał na prześladowania, od których ich z pewnością nie uchroni gruba obecnie figura rządowa, p. Jasio Stapiński!

Jeżeli co, to właśnie okoliczność, że p. Stapiński nie zabagnił dwutypowych seminaryów, co mógł był uczynić, powinno być dla nauczycieli ludowych ostatecznym powodem do oderwania się raz na zawsze od tego trybuna, zmieniającego przekonania polityczne, jak kameleon barwę swojej skóry! Niech się po nim nauczycielstwo niczego nie spodziewa! Gdyby nawet w swoich górnolotnych manewrach zdobył fotel ministeryalny, o czem powątpiewamy, bo wpływy jego u ludu szalenie maleją, a bez wpływów rząd się z nim liczyć nie będzie — Jasio Stapiński zostanie już tem, czem jest obecnie — politycznym kameleonem, któremu zaufać nie można.

Dwutypowe seminarya uśmierci tylko silne, odrodzone „Stronnictwo ludowe“ pod innym, niż Jasio Stapiński, atamanem...

Echa ze zjazdu w Pradze.

Z góry przepowiadaliśmy, iż zjazd nauczycielstwa słowiańskiego, odbyty w Pradze, w sierpniu b. r., będzie miał więcej wycieczkowe, niż realne znaczenie. Że go zainicyonowano głównie w interesach współcześnie urządzonej wystawy czeskiej, której miał dodać urozmaicenia, powagi, dostarczyć dochodu. Przeprowadzenie rozumnej, trwałej organizacyi nauczycielstwa słowiańskiego, na owym zjeździe, uważaliśmy za mrzonkę, bo sprawa nie została poprzednio w poszczególnych krajach słowiańskich należycie przedyskutowaną, więc do dorywczego, definitywnego załatwienia nie była dojrzałą...

Przewidywania nasze, jak zwykle, w zupełności się sprawdziły. Uczestnicy wycieczki praskiej odnieśli z niej jak najlepsze wyobrażenie o gościnności i kulturze czeskiej. Atoli sposób przeprowadzenia organizacyi słowiańskiego nauczycielstwa był farsą, zakrawał na kpiny, nawet urągał zwykłej przyzwoitości...

Oto koledzy czescy przedłożyli uczestnikom zjazdu gotowiuteńki statut, zatwierdzony przez ministerstwo, przez co wszelka dyskusya nad nim na razie była niemożliwą i w ten sposób zaskoczonym pobratymcom postawili ultimatum: „Albo się złączycie z nami na podstawie tego statutu, albo się bez was obędziemy“.

Nie posądzając wcale kolegów czeskich o egoistyczne, materyalnymi względami dyktowane zamiary, bo narzuconego statutu nie znamy, więc do podobnych wniosków nie jesteśmy dotąd uprawnieni, stwierdzamy, iż takie z ich strony postępowanie każdego, godność swoją czującego nauczyciela, musiało oburzyć, pchać do abstynencyi.

Abstynencya była tem więcej wskazaną, iż nauczyciele czescy na taką metodę traktowania z pewnością nigdyby się nie zgodzili, gdyby pochodziła od kolegów innego „narodu“. Należy więc podnieść, iż wobec tej sytuacyi z całą godnością znaleźli się delegaci polskiego „Towarzystwa pedagogicznego“: pp. Głogoszewski, Jaworski i Piórkiewicz. Wprost oznajmili czechom, iż pierwej byli powinni projekt statutu rozesłać słowiańskim stowarzyszeniom do opinii i dopiero po zgodzeniu się przez nie na ów statut pozyskać zatwierdzenie go i zwołać zjazd nauczycieli słowiańskich celem wyboru zarządu. Ponieważ koledzy czescy tego nie uczynili, delegaci P. T. P. od przystąpienia do związku się uchylają i żadnych wyborów do zarządu nie przyjmą. Oświadczenie to wywarło na uczestnikach silne wrażenie.

Natomiast delegaci krakowskiego „Związku“ p. Nowak, Bieroński i Pałka statut przyjęli bez żadnych zastrzeżeń, poczem pierwsi dwaj, w nagrodę za swoją uległość, weszli do zarządu. Czy postąpili honorowo, pozostawiamy ocenie naszych czytelników. Swoją drogą byli konsekwentni, bo nie w inny sposób tworzyli krakowski „Związek“. Ponieważ jednak w Galicyi posiadają lilipucie wpływy, bo „Związek“ wygląda szumnie tylko na papierze, więc też z takiego sojusznika czesi mały będą mieli pożytek. Natomiast utrata zasobnego polskiego „Towarzystwa pedagogicznego“ na wpływach pieniężnych „Związku słowiańskich nauczycieli“ niewątpliwie się odbije.

O znaczeniu „Związku słowiańskich nauczycieli“ pisaliśmy poprzednio, wróżyli, iż stanie się ciężką machiną, której utrzymanie będzie chłonęło dużo pieniędzy do kieszeni czeskich — a nauczyciele innych narodowości, w zamian za te swoje opłaty, będą mieli tylko eteryczne korzyści. Dlatego też drugi raz o tem pisać nie myślimy, a naszych zwolenników do owego stowarzyszenia nie zachęcamy...

Ze zachodnich kresów.

Niespełna dwa lata upłynęły od czasu, gdy społeczeństwo polskie złożyło aż 22 tysiące kor. na „Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie, a znowu zarząd tego domu nawołuje w dziennikach do hojnych składek. Dom polski w Mor. Ostr., wystawiony w stylu najdziwaczniejszej secesyi, jest najniepraktyczniejszym budynkiem w całej Europie, gdyż ma bardzo mało pożytecznych ubikacyi, a natomiast przeważnie składa się z nadzwyczaj obszernych sieni, korytarzy i schodów, które naturalnie nie przynoszą żadnego dochodu.

Dochód roczny domu wynosi tylko kor. 6.140, zaś roczne wydatki aż 14.040 kor., stały roczny deficyt 7.900 kor., który musi być corocznie pokrywany ofiarnością społeczeństwa polskiego, zaległe zaś odsetki od długów hipotecznych w sumie 148.245 kor. wynoszą 8.550 kor.! Ratowanie ciągłe „Domu polskiego“ w Mor. Ostr. jest więc równie skuteczną czynnością, jak n. p. noszenie wody sitem. — Dom ten nigdy nie pokryje rocznych wydatków, gdyż sienie, schody i korytarze nigdy nie będą przynosiły dochodów. — Zarząd, składający się z mężów zaufania bogatego T. S. L., chce tedy naciągnąć społeczeństwo polskie aż na 50.000 kor., gdyż emituje 2.500 udziałów po 20 kor., które społeczeństwo polskie ma zakupić. Nie potrzeba dodawać, że wobec stałych niedoborów „Domu polskiego“ kupujący te udziały złożą właściwie dar bezzwrotny, gdyż ani kapitału, ani odsetek nigdy oglądać nie będą.

A jednak jest pewny sposób uratowania „Domu polskiego“ tem bardziej, iż sejm galicyjski daje nań 1.000 kor. rocznej subwencyi, więc niedobór umniejsza się do kwoty 6.900 kor. Mianowicie „Dom polski“ ma tylko dwóch lokatorów. — Na dole jest szynk, który nieosobliwie się rentuje, gdyż każdorazowy szynkarz zwykle, nie dopłaciwszy całego czynszu, zrywa kontrakt i ucieka. Reszta zaś ubikacyi jest zajęta na szkołę polską, utrzymywaną przez T. S. L. i hojnie subwencyonowaną zarówno przez sejm galicyjski, jak i przez radę miejską w Mor. Ostr. Teraz czynsze we wszystkich miastach znacznie poszły w górę; słuszną więc jest rzeczą, aby i T. S. L., rozporządzające krociowymi dochodami, podwyższyło czynsz płacony za lokal szkoły polskiej zarządowi domu. Sumę zaś 40.000 kor., na którą jest zahipotekowany browar czeski w Mor. Ostr., może także T. S. L. pożyczyć towarzystwu „Domu polskiego“ i na tę sumę na domu się zahipotekować. — Ustawiczne nawoływanie społeczeństwa polskiego do składek na „Dom polski“, służący właściwie za lokal dla szkoły bogatego T. S. L., jest wobec tylu innych celów patryotycznych i humanitarnych wprost śmiesznem.

Wpisy do polskiego gimnazyum w Cieszynie wypadły na b. r. szkolny we wszystkich wyższych klasach nader smutnie. Oto, co mówią cyfry. — Całe gimnazyum liczy zaledwie 283 uczniów. I tak I. kl. 79, II. kl. 55, III. kl. 50, IV. kl. 28 (skutki zmasakrowania w przeszłym roku trzeciej klasy), V. kl. 22, VI. 24, VII. kl. 13! VIII. kl. 12! — Zaiste cyfry godne jakiego prywatnego pensyonaciku, lecz nie zakładu, na który są zwrócone oczy całego społeczeństwa polskiego.

Panowie profesorowie, starajcie się zachęcić młodzież do frekwencyi prawdziwie pedagogicznem i ojcowskiem postępowaniem, aby na przyszłość było lepiej!

Bardzo słabo wypadły także wpisy na I. kurs polskich paralelek seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. Oto zapisało się zaledwie 21 kandydatów, zaś 2 ma jeszcze złożyć egzamin, natomiast do niemieckiego seminaryum nauczycielskiego zapisało się na I. kurs dwa razy więcej kandydatów, przeważnie polskiej narodowości. Smutny ten rezultat trzeba przypisać tej okoliczności, że inspektorowie szkół polskich na Śląsku, mianowicie „sławny“ eks-polak Wiśniowski, były pupilek p. radcy Zaleskiego, robił wszelkie możliwe trudności w udzielaniu polskich posad wychowańcom polskich paralelek, protegując natomiast kandydatów seminaryów niemieckich, nie władających dobrze polskim językiem wykładowym. Renegacka praca p. Wiśniowskiego wydała zatem plon. Oby tym ananasem zajęło się chociaż Koło pol. Tu jeszcze należy dodać i tę smutną wiadomość, że i „Macierz cieszyńska“ na Śląsku bardzo słabo się rozwija. Jak donosi „Dziennik Cieszyński“, liczy zaledwie kilkanaście kół. Nowy więc statut, odbierający głos pojedynczym członkom, a wprowadzający po średnie wybory na malutkim Śląsku cieszyńskim, gdzie każdy członek z „najodleglejszego“ punktu kraju może za $1\frac{1}{2}$ godziny przyjechać na walny zjazd do Cieszyna, zniechęcił zupełnie ślązaków do popierania Macierzy. Tylko inne polskie prowincye popierają jeszcze śląski ruch oświatowy w kierunku narodowym hojnemi subwencyami i ofiarami, inaczej dawnoby runął. *(G. M.).*

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

Deputacya nauczycielska w sejmie. Celem poparcia uchwał ostatniego wiecu nauczycielskiego udali się członkowie komitetu wykonawczego, pp. Nowak, Soleski, Popowicz i Smulikowski, do sejmu i konferowali z kilku posłami. Żądania deputacyi odbiegły daleko od postulatów wiecowych, bo p. deputaci domagali się tylko zniesienia IV. klasy płac, podwyższenia pięcioleci, zniżenia lat służby na 35 i polepszenia bytu emerytów, wdów i sierót po nauczycielach ludowych. Z naszej strony czynimy uwagę, iż deputacya tu pogwałciła jednomyślne uchwały wiecu nauczycielskiego, który domagał się systemu osobowo-klasowego płac nauczycielskich i zrównania ich z poborami urzędników państwowych XI–IX rangi. Inne wnioski, aczkolwiek na razie praktyczne, jak n. p. zniesienie IV. klasy płac, mogły pochodzić od czasopism nauczycielskich, poszczególnych stowarzyszeń, ale nigdy od komitetu wykonawczego Wiecu nauczycielskiego, którego postulaty są nienaruszalne! (461).

Audyencye u p. Dembowskiego weszły znowu na szpalty dziennikarskie. Interesowani żalą się, że woźny prezydyalny tylko tego rychlej dopuszcza przed oblicze wiceprezydenta, kto się mu okupi, inni całemi godzinami wyczekują swojej kolei, a częstokroć wracają z niczem do domu, bo w ostatniej chwili p. Dembowskiemu braknie czasu. Są to stosunki skandaliczne. P. Dembowski, jak się to wszędzie w naczelnych władzach praktykuje, powinien na czas audyencyonalny wyznaczyć do zapisywania na listę urzędnika konceptowego, a wówczas rola cerbera ograniczałaby się nie do brania łapówek i dowolnego dysponowania, lecz do ścisłego wywoływania i wpuszczania interesowanych według listy. Że też to u nas nawet najdrobniejsze, niezbędne zarządzenia formalne dopiero walką dziennikarską musi się zdobywać! Przecie cerber prezydyalny swojemi łapówkami nie dzieli się z „kim innym“, aby tyle lat mógł bezkarnie operować. Panie wiceprezydencie; przynajmniej w swojej kancelaryi zrób porządek, inaczej gotowiśmy pomyśleć, że...

Emerytury z czasów Maryi Teresy pobierają jeszcze wdowy po tych nauczycielach ludowych, którzy po reorganizacyi szkolnictwa w r. 1873, j. j. przejęciu go na etat krajowy od rządu, stracili posady przez spensyonowanie z powodu rzekomej niezdolności do dalszego pełnienia obowiązków, oraz wdowy po nauczycielach ludowych, spensyonowanych przed r. 1873. Wymiar tego rodzaju zaopatrzeń opiera się na normalnem rozporządzeniu z r. 1776, z czasów Maryi Teresy, gdy Galicya nie

należała jeszcze do Austryi i wynosił dziennie 8 ct. waluty ówczesnej. Otóż nasza przesławna rada szkolna krajowa nie uznała za stosowne uregulować dotąd tych zaopatrzeń w stosunku do rzeczywistej wartości monety w czasach dzisiejszych, przez co owe 8 ct. równałyby się najmniej 1 koronie. (Za M. Teresy funt mięsa kosztował u nas 1—2 centów). Nawet ostatnia nowela, oznaczająca minimum pensyi wdowiej dawnego typu na 240 kor. rocznie, więc o 160 kor. mniej, niż wynosi pensya wdowia sługi państwowego, te nieliczne staruszki z r. 1873 zupełnie pominęła! W Chinach i pośród kanibali tak podle nie postępują!

Kursa wydziałowe dla nauczycieli odbędą się w bież. roku dwa, mianowicie: 1) kurs z przedmiotów grupy językowo-historycznej przy seminaryum nauczycielskiem w Krakowie i 2) kurs z przedmiotów grupy technicznej przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie. Nauka rozpocznie się 3 listopada. Na te kursa dostaną się przedewszystkiem pupile powiatowych kacyków szkolnych, bez względu na zasługi, lata służby i zdolności. A potem z takiego koglomeratu, wątpliwej jakości, wyrosną nowi udręczyciele i oprawcy nauczycielstwa ludowego.

Fuszerka w prywatnych seminaryach żeńskich. Do ilustracyi poprzedniego naszego artykułu o wartości prywatnych semin. naucz. żeńskich podajemy kilka faktów, uszczkniętych w samym Krakowie. Mamy tu pryw. sem. n. żeń. imienia prof. Preisendanza, które za czasów jego kierownictwa funkcyonowało niemal pod każdym względem bez zarzutu. Założyciel, będąc już w sędziwym wieku, podarował cały ten zakład „Towarzystwu szkoły ludowej“. No i jesteśmy teraz świadkami przedziwnej gospodarki. Reformę rozpoczęto od tego, iż opłata miesięczna podwyższoną została na I. kursie z 12 na 14 koron, a za I. kursem pójdą w przyszłości i dalsze. Za to w miesiącu wrześniu wcale nie uczono śpiewu, gry na skrzypcach, robót, nawet nie było najważniejszej w żeńskim zakładzie osoby, t. j. ochmistrzyni! Dyrektorem zakładu jest p. Pogorzelski, prof. I. szkoły realnej, traktujący tem samem ten wysoce odpowiedzialny urząd, wymagający wyłącznego poświęcenia się, jako zajęcie uboczne! Tak samo jest zajęciem ubocznem nauka innych przedmiotów, mimo, iż zakład ten stać na utrzymanie samoistnego grona, bo płyną ogromne pieniądze z opłat, a poza nim stoi zasobne T. S. L. i grubo subwencyonujący je sejm krajowy. A jeżeli takie stosunki panują w Krakowie, w prywatnem semin. naucz. żeńskiem pierwszorzędnej do niedawna marki, czego można się spodziewać po seminaryach prywatnych prowincyonalnych? No i na to nikt jakoś nie zwraca uwagi, choć zakłady takie, jakby na ironię, posiadają prawo publiczności! Rusz się raz z swoich posad, ciężka bryło administracyi szkolnej i zrób z temi szkołami porządek!

Czy nie synekura? Dzienniki doniosły, iż skarbnikiem zarządu głównego T. S. L. został wybrany p. Parczyński, dyr. szk. wydz. z Krakowa. Ciekawi jesteśmy, jak te nowe, żmudne obowiązki pogodzi p. Parcz. ze zawodowymi, głównymi i ubocznymi, z których żyje i ma świetne utrzymanie. Dalej, czy praca w T. S. L. jest płatną, lub honorową? O ile wiemy, skarbnik Damsz pobierał grube wynagrodzenie, a i tak było dla niego za mało. Suponujemy więc, iż pan Parczyński otrzyma jeszcze wyższe. W takim razie sowicie opłaciłoby mu się wysługiwanie T. S. L.

Co się może dziać w Krakowie? Ponieważ w Krakowie niema ani jednej siły nadliczbowej, czysto substytucyjnej, a nauczyciele chorują bez urlopu po parę tygodni, nawet dwa miesiące i wyżej, więc w owym czasie łata się luki łączeniem klas, douczaniem, przetrzymywaniem i przeróżnymi innymi koziołkami dla zamydlenia oczu, iż nauka „idzie“ — gdy tymczasem chroma nie tylko przez nauczyciela opuszczona klasa, lecz także cała szkoła. Możeby władze szkolne wglądnęły w te anomalia i utworzyły nadliczbowe posady do zastępstw, nie tylko w Krakowie, lecz w całym kraju, a przyjdzie im to tem łatwiej, iż są na to wystarczające fundusze z 10% kontrybucyi od płacy, którą uiszczają po r. 1904 zamężne nauczycielki!

Awans nauczycieli wiejskich. Ustawa z r. 1907 podzieliła roczne płace nauczycieli szkół ludowych na cztery klasy, a każdą klasę znowu na trzy oddziały, czyli na 12 części! Wiejska klasa, czyli IV., przedstawia się tak: połowa nauczycieli dostaje po 1000 K, $^1/_4$ po 1200 K, $^1/_4$ po 1400 K. Przy rozdzielaniu awansu w nielicznych tylko okręgach kierowano się sprawiedliwością, gdzieindziej bezprawiem. Zdarzało się n. p., iż nauczyciele, którzy nie mają 10 lat służby, kawalerowie, lub panny, awansowali na 1200 K, inni, żonaci, starsi służbą, otrzymali 1000 K, gdzieindziej nauczycielki wolnego stanu w 15. roku służby awansowały na 1400 K, przeciwnie nauczyciele żonaci, z licznem rodzeństwem, pozostali przy 1200 K, jakkolwiek byli starsi latami służby i więcej zasłużeni. Są to stosunki skandaliczne, niepraktykowane w żadnym innym zawodzie, bo wszędzie obowiązuje zasada awansu według starszeństwa, jeżeli już nie awans automatyczny co parę lat służby. Nauczyciele wiejscy, nie dość, że są haniebnie pokrzywdzeni systemem miejscowo klasowym, jeszcze im tego dać nie chcą, do czego mają jasne jak słońce i niezaprzeczone prawo. Krzywdę tę przypominamy posłom sejmowym, zwłaszcza z grup wiejskich, z wezwaniem o jej usunięcie.

● **Konferencyę okręgową bez tematów** urządził sobie w obecnym roku p. Lewak, inspektor szkolny w Bochni, bo tak się mu podobało. Nauczycielstwo było z tej inowacyi bardzo zadowolone, a prawdopodobnie ucieszy się nią i rada szkolna krajowa, aby się nie narazić powiatowemu kacykowi szkolnemu, bo w nadzorze szkolnym teraz wszystko idzie na opak.

Członkami rady szkol. kraj. z ramienia wydziału krajowego na dalszy okres funkcyjny zostali zamianowani: dr. Wereszczyński, Leon hr. Piniński i dr. Sawicki, dyr. gimn. z Tarnopola. Ze strony rządu pozostali dotychczasowi. Z tego widać, że w radzie szk. kraj. niema żadnego dysonansu. Wszak każdy członek bierze za swoją „fatygę“ 2.400 K. rocznie. Czy może się zatem przez opozycyę narażać na utratę mandatu, a głównie tak ponętnego ubocznego dochodu — za nic!

Marnotrawstwo publicznego grosza. Dzienniki doniosły, iż jedna z nauczycielek lwowskich, osoba wcale zamożna, otrzymała z tamt. rady miejskiej 200 koron subwencyi celem zwiedzenia wystawy w Pradze. Sądzimy, iż owa dama, jeżeli koniecznie miała gust przejechać się do Pragi, mogła to uczynić, jak zrobili inni jej koledzy i koleżanki, na koszt własny. Jeżeli zaś rada miejska we Lwowie chciała postąpić sprawiedliwie, w takim razie powinna była wysłać do Pragi, własnym kosztem, osobnym pociągiem, wszystkich swoich nauczycieli i nauczycielki, a nie wyszczególniać jednostki w sposób, który dużo daje do myślenia...

Przygody eks-inspektora. We Lwowie przebywa em. inspektor szkolny, p. Tokarski, uprawiający pono i gadzinową literaturę, która się za ś. p. Potockiego sowicie opłacała, bo były namiestnik nie szczędził na nią rządowego i swojego trzosa. Teraz czasy się zmieniły. Bobrzyński we wszystkiem jest skąpy, a już najbardziej pilnuje swojej kieszeni. Kiedy więc p. Tokarski zgłosił się na audyencyę do namiestnictwa celem wyjednania nowej subwencyi, zamknięto przed nim drzwi, a następnie pono woźni w towarzystwie policaja wyprowadzili go na ulicę, bo nie chciał ustąpić. Donosi o tem „Monitor“ w num. 33, nie szczędząc przy tej sposobności dla byłego inspektora dosadnych epitetów.

„Kędy Polska ma zwrócone oczy“. Pod tym tytułem pomieszcza „Monitor“ cały szereg wytrawnych artykułów o Śląsku, Macierzy i głównych prowodyrach na zachodnich kresach. Pseudo-patryotów, bohaterów śląskich, chłoszcze po imieniu i nazwisku bez miłosierdzia. Artykuły te, to snop jasnego światła na stosunki śląskie. Wyrażamy nadzieję, iż „Monitor“ wyda je w osobnej odbitce, a wówczas, ujęte w całość, przechodząc z rąk do rąk, mogą wywołać otrzeźwienie i sanacyę stosunków.

Budżet galicyjski na r. 1909, przedłożony sejmowi, przedstawia się następująco. Reprezentacya kraju 167 tys. K, wydział krajowy 2 mil. 41 tys., szpitale 6 mil. 59 tys., dobroczynność 114 tysięcy, oświata i sztuka 21 milj. 640 tys., pomniki historyczne 306 tys., na żandarmeryę 4 milj. 54 tys., komunikacye 5 mil. 261 tys., budowy wodne i melioracye 7 mil. 147 tys., rolnictwo 2 mil. 902 tys., górnictwo 303 tys., przemysł i rękodzieła 1 milj. 371 tys., długi krajowe 3 m. 521 tys., emerytury 300 tys., opłaty konsumcyjne 14 tys., rozmaite inne 449 tys. Suma wydatków wynosi razem okrągło 53 mil. koron!... Dochody własne czynią 23 milj. 314 tys., dodatki do podatków przy dotychczasowej stopie 18 mil. 400 tys. Pozostaje więc niedobór 10 mil. 642 tys. Z tego widać, że finansowa gospodarka stańczyków jest dla naszego kraju wprost zgubną. W budżet wstawia się miljony na cele zbyteczne, na synekury dla darmozjadów, a na lud zwala się coraz większe ciężary. W dalszym ciągu gospodarka taka musi sprowadzić dla kraju ekonomiczne bankructwo.

O hetmanie Żółkiewskim wydała „Macierz Polska“ książeczkę dra Fryd. Papée'go — z powodu wrześniowego obchodu w Żółkwi. O poczytności dziełka świadczy fakt, że wychodzi w trzeciem już wydaniu. Tekst, ozdobiony kilku rycinami, liczy stron 56. Cena 20 hal.

Czeska „Macierz szkolna“ miała w roku 1907 dochodu 784 tys. kor., wydatków 772 tys. Utrzymywała 116 zakładów wychowawczych t. j. dwie szkoły średnie z 16 klasami, 60 szkół lud. z 133 klasami i 58 ochronek z 72 oddziałami. W tych zakładach pobierało naukę 12.625 uczniów od 236 nauczycieli, 55 katechetów i 43 nauczycielek robót ręcznych, oraz dozorczyń. Jak mizernie wobec tej instytucyi przedstawia się nasze T. S. L.!

Kongres religii odbył się we wrześniu b. r. w Oksfordzie, w Szkocyi. Przybyli nań z całego świata badacze ducha religijnego. Jedni przynieśli z mozołem zebrane poglądy religijne narodów dzikich i półdzikich, inni przedłożyli owoc badań historycznych nad całymi światopoglądami religijnymi, lub nad oddzielnemi wierzeniami, przepisami i rytuałami. Studya te nie rozwiązują trudności wierzenia, ani też nie wyjaśniają dogmatów. Rzucają jednak nowe światło na rozwój ludzkości, odkrywają węzły, łączące ludzi bez różnicy wierzeń, wykazują pokrewieństwo ducha i dążeń całej ludzkości. Z tego też powodu świat uczony śledził je sympatycznie, a przebieg obrad witał z pełną rozwagą...

● **P. Udziela ma głos!** W czasie tegorocznej okr. konferencyi naucz. w Podgórzu żalił się insp. Udziela przed zgromadzonymi, iż go ktoś z okręgu szkaluje anonimami przed radą szkolną krajową, zarzuca mu niedołęstwo, zaniedbywanie wizytacyi, bawienie się w wielkiego etnografa i t. d. Odpierając z oburzeniem te podłe zamachy, wskazywał p. Udziela na swoje kwitnące zdrowie (no, no) i siły żywotne, twierdząc, iż, jak dotąd, tak i nadal będzie energicznie spełniał swoje obowiązki. Zgromadzenie było ciekawe poznać tę „parszywą“ owcę, która szkaluje przezacnego inspektora, lecz darmo, musiało się tylko zadowolnić zapewnieniem, iż ta „owca“, a może „baran“, skubie przecie trawkę w paszaliku p. Udzieli... Z tej okazyi chcielibyśmy p. Udzieli przemówić parę słów mądrych do rozumu. Policz, zacny zwierzchniku, ilu nauczycieli (lek) uciekło z pod twojej władzy, nie mogąc znieść twoich rządów, a zwłaszcza władzy twego sekretarza, p. Taroniego! Zastanów się, zacny panie, dlaczego wszyscy niemal nauczyciele, przydzieleni bez twej wiedzy i woli przez radę szk. kraj. do podgórskiego okręgu, w niedługim czasie na takie natrafiają intrygi, iż czem rychlej muszą go opuszczać! Skoro przez to masz dużo wrogów, wyszłych już z pod twej władzy, nie rzucaj podejrzeń na swoje owieczki, bo możemy sądzić, że znowu chcesz kogoś sprawić i temu przypisać owe anonimy... Zresztą uderz się pan w piersi, czy choć częściowo anonimy te nie piszą prawdy!

Z praktyk inspektora Mazanka. Pewna nauczycielka, której nazwisko znane jest naszej redakcyi, przeniesioną została ze względów służbowych z Galicyi zachodniej do szkoły 1-klasowej w Baranówce pod Leżajskiem, w łańcuckim okręgu szkolnym. Przeniesienia dokonała sama rada szkolna krajowa z dniem 1. lipca i od tego czasu zaasygnowała przeniesionej płacę w Leżajsku, a równocześnie została uwolnioną z dawnej posady. Przeniesiona, mając pismo uwalniające w ręku, a asygnatę w Leżajsku, przewozi wszystkie swoje ruchomości na nową posadę. Tam jej jednak przyjąć nie chcą, twierdząc, iż o niczem nie wiedzą. Zrozpaczona nauczycielka udaje się po wyjaśnienie do rady szkol. okr. w Łańcucie. Otrzymuje od sekretarza p. Mazanka odpowiedź, iż rada szkol. okręg. nie ma żadnego uwiadomienia o przeniesieniu. Nauczycielka czeka i czeka, wszystko daremnie. Stacya kolejowa grozi, iż jej zlicytuje rzeczy, bo dłużej nad 2 miesiące pozostać nie mogą. Tymczasem z końcem wakacyi posadę tę otrzymał na stałe inny nauczyciel, podsunięty sprytnie przez p. Mazanka do nominacyi, gdy już przeniesienie owej nauczycielki, które niewątpliwie zatail, zostało dokonane. W ten sposób owa nauczycielka pozostała bez posady, opłacała przez 2 miesiące drogie składowe na kolei, musiała rzeczy wywieźć znowu mil kilkadziesiąt, gdzie czeka na nową posadę, a rada szkolna krajowa tem samem kompletnie się skompromitowała. Tak postępuje ksiądz, inspektor i członek „honorowy“ Towarzystwa pedagogicznego! Wolno mu było forytować na ową posadę nauczyciela, dlaczego jednak nie przestrzegł owej, znanej mu osobiście nauczycielki, aby się nie przewoziła, bo jej do posady nie dopuści, dlaczego ośmieszył radę szkolną krajową? Widocznie p. Mazanek więcej znaczy, niźli p. Dembowski z całym swoim sztabem!

Inspektor Ciejka z Jasła, aczkolwiek sam jest twardego karku, czego dowodem dawny jego zatarg z byłym starostą gorlickim Gubattą, nie znosi koło siebie żadnej, najlżejszej nawet opozycyi i nie

wzdryga się przed żadnym środkiem, aby ją zupełnie zniszczyć. Dowodem sprawa p. Różyckiego, delegata nauczycielstwa z wyboru do tamt. rady szkolnej okręgowej. Tenże popełnił tę zbrodnię, iż ośmielił się mieć inne zdanie o nauczycielach jak inspektor i stawał w ich obronie. Za to został wezwany do starostwa i tam usłyszał następujące ultimatum: „Albo pan zrezygnujesz z członka rady szkol. okręg., albo będziesz przeniesiony z urzędu do innego okręgu". P. Różycki, który na dotychczasowej posadzie był zagospodarowany, posiadał parę morgów własnego pola, musiał wobec tego złożyć mandat reprezentanta zawodu naucz. Tak to wygląda wszelka autonomia w zawodzie nauczycielskim. Lada kaprys powiatowego kacyka szkolnego, a nauczyciel może być zniszczony wraz z całą rodziną. P. Ciejka był jeszcze o tyle sumienny, iż p. Różyckiemu postawił ultimatum. Inni nie zadają sobie nawet tego trudu. Wszak ich wola wystarczy. Rada szkolna krajowa w swoim bezkrytycyzmie musi uczynić, co zechcą!

W Dolinie tamt. okręg. inspektor szkolny, p. Dąbrowski, bryka na nowo, czego dowodem liczne o nim korespondencye, pomieszczane w „Monitorze" — „Kurjerze lwowskim" i innych pismach. Krzywdzeni nauczyciele i nauczycielki zanoszą swoje skargi bezpośrednio do rady szkol. krajowej, lecz i tam nie znajdują sprawiedliwości. Pewna nauczycielka została nawet z tego powodu obrażoną przez p. wiceprezydenta Dembowskiego, w jego kancelaryi, bo tenże stanął w obronie kacyka powiatowego i nie chciał jej sprawy rozpatrzyć! Nic dziwnego, iż przy takiem poparciu ze strony naczelnych organów p. Dąbrowski ze wszystkich skarg nic sobie nie robi, a choć jest dotąd prowizorycznym, może być spokojny o przyszłość. Przy pierwszej sposobności zaawansuje „ponad turę", boć przecie tacy geniusze nie mogą być pozbawieni odszczególnień i należnej zapłaty. Wszak żyjemy w Galicyi! (437).

Okręg szkolny insp. Rinka, t. j. powiat mielecki, należy pod względem organizacyi szkół do najbardziej zacofanych w całym kraju. Ten wielokrotnie za swoje sprawki opisywany kacyk szkolny o organizacyę nowych szkół wcale się nie troszczy, czego dowodem, iż w czasie swoich 15-letnich rządów w mieleckim paszaliku zorganizował zaledwie jednę szkołę ludową. Wskutek takiej gorliwości o rozwój oświaty stosunki szkolne w powiecie mieleckim są, nawet jak na Galicyę, wprost horendalne. Spotykamy w nim całe parafie i grupy gmin, pozbawione zupełnie szkoły. Tak n. p. z grupy gmin. leżących w pasie blizko dwumilowym liczą: Rzochów 750 mieszkańców, Dobronin 836, Kiełków 1070, Rzemień 566, Tuszyma 1075, Blina 466, Biały Bór 718. I na całe te siedem gmin jest zaledwie jedna szkoła w Rzochowie!! Nic dziwnego, że dotąd w tych gminach od nastania ery konstytucyjnej nie było wójta piśmiennego! Gminy nie mogą się doprosić organizacyi szkół, choć mają na ten cel grunta i pieniądze, a istniejące już budynki są przeważnie mordowniami. Ogółem połowa gmin tego powiatu nie posiada szkoły! Taką to perełką w szerzeniu oświaty jest inspektor Rink w Mielcu i może właśnie dlatego cieszy się niezwykłemi łaskami przełożonej władzy, która mimo wszystko cierpi go dotąd na wysoce odpowiedzialnem stanowisku.

Ruskie T. P. zawstydza T. S. L. i „Macierz śląską". W „Dile" był ogłoszony konkurs na dwie posady uauczycielek przy prywatnej szkole wydziałowej żeńskiej im. Szewczenki we Lwowie z prawem publ. Według konkursu po 3 latach służby jest zapewniona stabilizacya i prawo do renty dożywotniej według lat służby. Czy za tym przykładem nie mogłyby iść nasze towarzystwa oświatowe, wojujące generalnymi konkursami, ogłaszające posady na rok z 3-miesięcznem wypowiedzeniem?

Budynki szkolne w Galicyi. Według ostatnich wykazów statystycznych z 4.535 budynków szkolnych jest 798 całkiem złych, a blizko 1000 wynajętych. W Bestwinie pod Białą mieści się szkoła w karczmie. Z jednej strony budynku jest napis „Szkoła ludowa", z drugiej „Wyszynk piwa, wódki i rosolki". Szkoła ta jest pośmiewiskiem sąsiednich ślązaków i niemców.

Kraków a Lwów. Lwowska rada miejska ustawicznie systemizuje nowe szkoły, tworzy podwójne etaty; w Krakowie cisza — mimo, iż w tut. radzie miejskiej zasiada „wpływowy" p. Stan. Nowak, prezes „Związku". Tak samo skutecznie pracują dla nauczycielstwa związani sojuszem z p. Nowakiem krakowscy demokraci.

Wiec „Macierzy śląskiej" odbył się w Zakopanem, 23. sierpnia b. r., pod przewodnictwem dra Twardowskiego, prof. uniw. ze Lwowa. Wiec ten był szopką. Przemawiali jedynie p. J. G. Pawlikowski i dr. Michejda. Dowiedzieliśmy się, że roczne wydatki „Macierzy cieszyńsk." wynoszą 270.000 K, na co „patryotyczni" ślązacy złożyli tylko 13.000 K. Reszty dostarczyło polskie społeczeństwo, pozbawione za swoją ofiarność głosu na walnych zgromadzeniach „Macierzy", gdyż poza obrębem Śląska cieszyńskiego nie wolno tworzyć kół „Macierzy", ani wybierać delegatów na walne zjady Polacy więc z „dalszej ojczyzny" są tylko do dawania pieniędzy, michejdowscy zaś ślązacy do rządzenia. Ślązacy „pozwolili" sobie uchwalić „podziw" społeczeństwa polskiego za swój patryotyzm. Do dyskusyi cieszyńscy narodowcy nie dopuścili nawet takich uczestników, jak Sieroszewski i Daniłowski. Bano się widocznie, aby na wiecu nie poruszono zdrady narodowców cieszyńskich przy głosowaniu na hakatystę dr. Demla. Kto się boi dyskusyi i krytyki, nie powinien urządzać wieców!

Posada drugiego wiceprezydenta R. S. kr w V. randze systemizowaną została w Czechach od 1. lipca b. r. I w Galicyi byłoby to pożądanem pod warunkiem, aby drugim wiceprezydentem został rusin i zarządzał szkołami ruskiemi.

Ruskie „Towarzystwo pedagog." z siedzibą we Lwowie liczy 17 honorowych i 3.926 zwyczajnych członków. Posiada 36 oddziałów i 8 kółek pedagogicznych. Wydaje dwutygodnik dla nauczycieli „Uczytel", dwutygodnik dla młodzieży „Dżwinok", tudzież „Bibliotekę dla młodzieży". Utrzymuje 5-kl. szkołę wydz. żeńsk. we Lwowie, prywatne seminaryum naucz. żeńskie, kursa dla analfabetów w 4 oddziałach, bezpłatne kursa języka ruskiego, 2 wychowawcze instytuta dla dziewcząt i 2 dla chłopców.

Towarzystwo naucz. lud. w N. Sączu ma obecnie nast. zarząd: prezes Józef Gutowski, wiceprezes Zygmunt Majer, członkowie zarządu: Kosecki Ignacy, Stanek Józef, Pałka Stanisław, Berezowski Wacław. Przypuszczalna ilość płacących członków około 50. Towarzystwo to pozostaje widocznie w przymierzu ze „Związkiem", skoro do jego zarządu wchodzi p. Pałka.

Zjazd słowiańskich nauczycieli, urządzony w sierpniu b. r., udał się liczebnie. Przeważali nauczyciele, kobiet było stosunkowo mało. Reprezentacya galicyjska wynosiła przeszło 100 osób. Do prezydyum weszli także delegaci „Związku" i P. T. P, do stałego wydziału p. Nowak i Wicuś. Przyszły zjazd ma się odbyć w Krakowie. Uczestnicy galicyjscy w znacznej części z przebiegu zjazdu byli niezadowoleni. Wobec tego i wejścia do wydziału krakowskich związkowców, słowiańskiemu stowarzyszeniu naucz. nie rokujemy świetnej przyszłości. Obszerniejsze sprawozdanie podajemy osobno.

Naturalny przyrost ludności wynosił w 10 latach: w Galicyi 15·3%, na Bukowinie 14·09%, na Śląsku 13·38%, w Dalmacyi 12·47%, w Morawach 10·93%, w Czechach 10·49%, w Austryi dolnej 9·59%, w Istryi i Gorycyi 9·18%, w Styryi 6·98%, w Solnogrodzie 6·87%, w Austryi górnej 6·65%, w Karyntyi 6·62%, w Tyrolu 6·45%. Słowianie zatem rozmnażają się o wiele silniej niż Niemcy, a największy naturalny przyrost ludności wykazuje biedna Galicya.

Gimnazyum, czy mordownia? Dzienniki doniosły we wrześniu b. r., iż w filii IV. gimnazyum lwowskiego, przy ul. Chocimskiej, nauka odbywa się w pozycyi stojącej, lub na ziemi. We wszystkich klasach połowa młodzieży dla braku ławek siedzi na wilgotnej podłodze, kogo zaś zanadto bolą krzyże, może słuchać wykładów stojąc. Brak tablic najzupełniejszy, o środkach naukowych, n. p. do nauk przyrodniczych, niema mowy. Wartałoby taką mordownię zdjąć fotograficznie i pomieścić w czasopismach ilustrowanych.

† Wincenty Bieroński, naucz. lud. z Krakowa, zmarł 6 b. m. w 50 r. ż. Był wzorem pracowitości i punktualności w pełnieniu zawodowych obowiązków, w stosunkach koleżeńskich serdeczny. Niepotrzebnie się jednak zaangażował w krak. „Związku", w nim zapracowywał, co zrujnowało jego siły i przedwcześnie wpędziło go do grobu. R. i. p.!

Proces p. Ginzla z redaktorem „Boruty" przybiera skandaliczny zakrój. Na pierwszej rozprawie prasowej, która się odbyła przed krakowskim sądem przysięgłych, redaktor Ujejski proponowaną ugodę odrzucił i ofiarował dowód prawdy, jakoby p. Ginzel prowadził życie niemoralne, uwodził dziewczęta. Celem przesłuchania przez p. Ujejskiego naprowadzonych świadków rozprawa została odroczona.

Co się dzieje po zapadłych kątach? Stecowa, w powiecie śniatyńskim, posiada kierownika szkoły w osobie Wojciecha Małeckiego. Indywiduum to ma już dobrze wyrobioną markę. Jego niemoralne, gorszące życie było wielokrotnie opisywane w „Monitorze". Wsławił się także interpelacyą w parlamencie z powodu prześladowania podwładnego nauczyciela Wilnera. Brudotę swoją posuwa nawet w tym kierunku, iż zamawia gazetę, prosi o kredyt, a potem nie płaci, licząc, iż dla drobnej kwoty redakcya nie będzie go skarżyć. Otóż ten człowiek złośliwy i bezwstydny upatrzył sobie nową ofarę dla zaspokojenia swoich instynktów w osobie nadetatowego nauczyciela, p. Krzanowskiego. Zdarzyło się, że p. Krzanowski dwa dni z powodu choroby pozostał w domu, rzecz zwykła, wszędzie napotykana. Cóż jednak czyni p. Małecki? Jedzie do świeżo upieczonego inspektora Lewickiego, którego umiał sobie ująć pochlebstwami i sprawę przedstawił w ten sposób, że niedoświadczony inspektor, jak p. Małecki twierdził, miał mu zakazać koramizowania kwitu p. Krzanowskiemu na pierwszego. W ten sposób, bez żadnego dochodzenia, bez stwierdzenia winy, bez wyroku dyscyplinarnego i jego prawomocności, p. Krzanowski z woli swoich despotów został pozbawiony środków do życia! Takiej kary za nic, bez dochodzenia, nie przewiduje w ogóle żadna ustawa dyscyplinarna! Jest to najwstrętniejsze nadużycie władzy urzędowej, za które winowajcy powinni stanąć przed kratkami sądu. Taki to los biednego nauczyciela po zapadłych dziurach! Skazuje się go na śmierć z głodu, samobójstwo, lub jeszcze co gorszego.. O Galicyo nieszczęsna z twoimi rządami.

„Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych" w Krakowie rozesłało sprawozdanie za rok ostatni. Rozwija się bardzo pięknie, liczy około 2.500 członków, płacących po 10 Kor. rocznie, za co oprócz wolnego wstępu, otrzymują artystyczne premie i prawo do losowania dzieł sztuki, wszystko bez żadnych dopłat. Kto może, powinien popierać cele tego pięknego stowarzyszenia.

Ważne wypadki polityczne rozegrały się z początkiem października b. r. Cesarz austryacki zaanektował na stałe Bośnię i Hercogowinę, a książę bułgarski ogłosił Bułgaryę niezawisłem królestwem. Z powodu aneksyi Bośni i Hercogowiny groziła Austryi wojna ze Serbią, która rości sobie do nich prawa historyczne. Serbia gorączkowo się zbroi. Tak samo Austrya poczyniła potrzebne przygotowania wojenne.

Jak się mają bronić emeryci, których bytu sejm polepszyć nie chce? Jedyną drogą będzie na przyszłość apelacya do Wiednia, pranie brudów przed obcymi, skoro swoi wyprać ich nie chcą. I nauczyciele czynni nie zdobyli sobie w inny sposób lepszej egzystencyi. Skoro sejm chce skandali, to je będzie miał. Program ogłosimy po ukończeniu obecnej sesyi sejmowej, jeżeli bytu emerytów dawnego stylu, ich wdów i sierót wydatnie nie polepszy.

Egzamina kwalifikacyjne odbywały się dotychczas zawsze we wrześniu, a nauczyciele po złożeniu egzaminu otrzymywali większą płacę, przynajmniej o 200 K. rocznie. W tym roku termin opóźniono, chyba tylko ze względów oszczędnościowych, bo przez taką manipulacyę ukróci się pobory ukwalifikowanych nauczycieli przynajmniej przez jeden miesiąc! Wymowna ilustracya do powyżej umieszczonego artykułu p. t.: „Obdzieranie nauczycieli ludowych".

O S. Brzozowskim pisze znowu lwowski „Głos" socyalistyczny. „Jest faktem udowodnionym, że Stanisław Brzozowski jest szpiegiem carskiej ochrony, złodziejem grosza publicznego i oszustem. St Brzozowski, najgłośniejszy i może najgłębszy w Polsce krytyk — jest szpiegiem. St. Brzozowski, poeta i filozof — jest złodziejem i oszustem". Równocześnie stwierdza ten organ, że Brzozowski nie jest polakiem, lecz żydem, Leopoldem (Leibem) Goldbergiem. W tem ostatniem odkryciu znajdujemy pewną ulgę. Brzozowski, lubo uprawiał polską literaturę, należy do innej narodowości... Cóż powie na to p. Feldman, który w swojej literaturze uważał Leiba Goldberga za polaka i pasował go na pierwszorzędną wielkość literacką?

Subwencye rządowe dla szkolnictwa ludowego. Dla krajów biedniejszych, na ich żądanie, wstawia rząd do preliminarza państwowego pewne kwoty celem subwencyonowania szkolnictwa ludowego. Tak n. p. otrzymała w ostatnim roku Dalmacya 300.000 K. t. j. pół korony rocznie na 1. mieszkańca. Gdyby ta sama norma była zastosowana do Galicyi, nasz kraj otrzymałby około 4 miliony koron. Atoli nasi politycy ani słyszeć nie chcą o subwencyach państwowych na oświatę ludu, rzekomo dlatego, iż przez to ucierpiałaby autonomia! A tymczasem długi Galicyi ustawicznie rosną. Obecnie wynoszą już 75 milj. kor., przez co same odsetki czynią od nich rocznie 3,148.000 K., a w r. 1909 dojdą do 3½ miljona! Ładna gospodarka!

Upraszamy o zaległą prenumeratę.

Zamówienia na NASIONA JARZYN i KWIATÓW z najsłynniejszej firmy Vilmorin-Andrieux we Francyi — przyjmuje ZOFIA HOŁUBINKOWA, Kraków, Zielona 28.

Największy Skład ulepszonych

SINGERA

maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 18



poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — Gotówką o 10% taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Dla nauczycieli (lek), przygotowujących się do egzaminu kwalifikacyjnego i wydziałowego, posiadamy podręczniki naukowe i metodyczne.

Do kaligrafii: polskie, ruskie i niemieckie zeszyty Tatucha oraz do pisma ozdobnego i rondowego zeszyty Czarneckiego.

Wszystkie dla szkół i Rad szkolnych potrzebne druki.

Katalog na żądanie darmo i opłatnie.

Z Administracyi wydawnictw Polskiego Tow. pedagogicznego.

Lwów, ulica Frydrychów L. 10.

Już wyszły z druku

nakładem **E. Szajowskiego** wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h
Słowniczek na kl. 4-tą . . . . . . 50 „
Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . 50 „
Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „
Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie **ulica Mączna L. 20**, tudzież we wszystkich księgarniach we **Lwowie** i na prowincyi.
Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.
Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

K. Zieliński

mechanik i optyk

w Krakowie, Linia A-B 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Powszechnie z twałości znane sukna

na ubrania, zarzutki, zimowe paletoty, według najnowszych wzorów, w wielkim wyborze, po najtańszych cenach, dostarcza

FRANCISZEK MAREK

handel sukna Liberec w Czechach.

Wzory przesyła na żądanie. Przesyłki od 20 koron uskutecznia franco.

Najlepsze źródło do zakupna.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek 34,

poleca świeżo wydany

PODRĘCZNIK

do egzaminu kwalifikacyjnego

dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych, zawierający przepisy i rozporządzenia dotyczące egzaminu, oraz dokładny wykład wszystkich przedmiotów w zakresie przy tymże egzaminie wymaganym,

ułożony przez **Wiktora Doleżana,**

członka komisyi egzaminacyjnej.

Cena 4 kor., z przesyłką 4 kor. 45 hal.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach.

STROICIEL FORTEPIANÓW

Franciszek Kowalski w Krakowie, Długa 18, III. p.

stroi i reperuje fortepiany po najtańszych cenach, z wszelką dokładnością, w miejscu i na prowincyi.

W „GAZECIE SZKOLNEJ“

można zamówić:

I. **Roczniki „Gazety Szkolnej“** zr. 1902, 1908, po 5 K.
II. **„Insp. szkolny Alojzy Schaschek“** . . . 1 K
III. **Poradnik dyscyplinarny** . . . . 50 h
VI. **„Tygodnik illustrowany“** z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej“ kwartalnie . 6 K
V. **Tematy konferencyjne** i inne opracowania.

Adres: „Gazeta Szkolna“ dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Zaproszenie do przedpłaty!

„KURJER LWOWSKI“

wychodzi

dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych, podaje

„KURJER LWOWSKI“

tak w wydaniu popołudniowem o godzinie 3 po południu, jak i porannem o godzinie 7.

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów. Natychmiast ekspedyowany rannymi i popołudniowymi pociągami dochodzi do rąk publiczności jeszcze tego samego dnia.

„Kurjer Lwowski“

obok doboru artykułów politycznej, społeczne, i literackiej treści, omawiających wypadki bieżącej zamieszcza fejletony z dziedziny nauki, sztuki, literatury, archeologii i t. d.

Również i dział powieściowy w „Kurjerze Lwowskim“ będzie bardzo obfity i doborowy. W fejletonie pomieszczone będą oprócz dalszego ciągu powieści: Bolesława Prusa p. t. „ŚWIT“, powieści Kazimierza Tetmajera p. t. „KRÓL ANDRZEJ“, Alfreda Konara „W SYRENIM GRODZIE“, Władysława Orkana „POMÓR“ i „DRZEWIEJ“ i powieść Wacława Sieroszewskiego.

bezpłatnym dodatku arkuszowym

będą pomieszczane celniejsze utwory powieściowe swojskiej i obcej literatury.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w dodatku powieści „Wieczne miasto“ Hall Caine'a.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“

wynosi na prowincyi:

z jednorazową dostawą do domu 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową dostawą miesięcznie 3 korony 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania „Kurjera Lwowskiego“ wynosi 2 korony miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 gr. więcej.

Adres: **„Kurjer Lwowski“, Lwów, Chorążczyzna 10.**

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów

wysyła szczepy jabłoni 1, 2, 3, 4 letnie po 10, 16, 24, 35 ct., gruszy 1, 2, 3 letnie po 14, 20 30 ct., truskawki 100 szt. 1 kor., cebulki białej lilii po 10 ct. Silne roje dobrze zaopatrzone do zimowli po 10 złr. — Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA

Nauczycielska Ajencya handlowa

Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: **„Praktyczny nauczyciel“**, polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.

POLA ESPERANTISTO

miesięcznik w języku polskim i esperanckim

poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego

ESPERANTO,

wychodzi w Warszawie przy współudziale najwybitniejszych esperantystów polskich i zagranicznych. Prenumerata roczna **„P. E.“** łącznie z **„Dodatkiem Powieściowym“** i **„Podręcznikiem Języka Esperanto** w 12 lekcyach“ — jako premium, wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą **2 r.** z przesyłką pocztową. **Numer okazowy** wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres Administracyi: **Warszawa, Hoża 40 m. 8.**

Nauczenie się gramatyki języka »Esperanto« bez nauczyciela wymaga najwyżej godziny czasu. — Kilka tygodni rzetelnej pracy po parę godzin dziennie wystarcza do gruntownego nauczenia się tego języka. — Biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencyę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół** (10.). **Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.**